Nr. 167 | Kraków, niedziela 22 lipca 1923 | Należytość pocztowa opłacona ryczałtem Rocznik XXXII

1000 marek za numer

Redakcja i Administracja: Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcji Nr. 396.
Telefon Administracji Nr. 310.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.
Reklamacje otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcja rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Wychodzi codziennie o godz. 6 rano z wyjątkiem dni poświątecznych

Miesięcznie marek 25000
Zagranicą miesięcznie 44.000 Mk
Tygodniowo w Krakowie 5500 Mk
Konto czekowe PKO Nr 140.256

Dział inseratowy: Powszechne biuro reklamy „PRASA"
Kraków, Karmelicka 16, tel. 20-86.
Konto czekowe 149.975.

Katastrofa gospodarcza

O ile w polityce może chjeno-piast pływać przez jakiś czas na bladze, o tyle dziedzina gospodarcza tem się odznacza, że w niej blagą utrzymać się nie można: tu wszystko jest tak konkretne i matematycznie ścisłe, tu przyczyny wywołują tak bezpośrednie i nieubłagane skutki, że każdy błąd, każdy fałszywy krok, wynikający z ignorancji czy nieudolności, dyletantyzmu czy złej woli, mści się odrazu katastrofalnemi konsekwencjami. Tu demagogiczne mydlenie oczu na nic się nie zda.

A nie czem innem, jak mydleniem oczu, są te obławy na waluciarzy z czarnej giełdy, które — urządzane co kilka dni i ogłaszane po gazetach jako „walka rządu ze spekulacją walutową" — mają na celu wywołać w opinji ludzi bezkrytycznych mniemanie, jakoby rząd naprawdę przeciwdziałał klęsce walutowej. Obławy te, obliczone na tani efekt, w rzeczywistości do niczego nie prowadzą, a polityka walutowa rządu owszem popiera czarną giełdę i wyrządza gospodarstwu krajowemu kolosalne szkody.

Przed kilku dniami warszawski „Kurjer Polski" wydał specjalny dodatek, poświęcony polskiemu przemysłowi włókienniczemu. W dodatku tym były minister skarbu, p. Zygmunt Jastrzębski, zamieścił artykuł p. t. „Niepokojące objawy", w którym rządowe zarządzenia dewizowe i ich następstwa ocenia w następujący sposób:

„Rozumiemy dobrze, że przerwanie polityki inflacyjnej i wielki wysiłek podatkowy — niezbędny dla uleczenia naszych stosunków skarbowych, nie da się osiągnąć bez poważnego wstrząśnienia naszego życia gospodarczego i chwilowego zahamowania jego normalnego rozwoju. Ale chodzi o to, aby ten nieunikniony kryzys gospodarczy był skutkiem rzetelnej polityki sanacyjnej i zaraniem zupełnego uregulowania naszych finansów. Wtedy to poświęcenie, straty materjalne, pewna nawet dezorganizacja życia gospodarczego będą zrozumiane i znoszone choćby z szemraniem, ale z nadzieją na lepsze jutro.

W tej chwili jednak mnożą się objawy zbliżającego się kryzysu, wywołanego przez nie dobrze przemyślaną i przetrawioną politykę eksperymentów skarbowych, które nietylko nie przyspieszają momentu sanacji, ale niestety oddalają go przez zwiększenie chaosu w stosunkach walutowych. Słyszymy, że **partje bawełny, będące już w drodze do Hamburga, z przeznaczeniem dla Polski, zostały cofnięte do Liverpoolu.** Nasze hutnictwo ma coraz większe trudności zdobycia koksu karwińskiego. Mnożą się zastraszające wypadki niewypełniania zobowiązań zagranicznych, ku nieobliczalnej szkodzie naszego kredytu zagranicą. Powodem tych wszystkich zjawisk jest **niemożność otrzymania walut** lub otrzymywanie ich w dawkach homeopatycznych i w czasie spóźnionym. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że przedłużenie obecnej sytuacji musi doprowadzić do sparaliżowania lub też co najmniej poważnego zahamowania naszego życia gospodarczego i to bez żadnej korzyści dla naprawy skarbu. Podobno obecne przepisy walutowe mają uledz rewizji. Jesteśmy pewni, że to musi nastąpić, ale chcielibyśmy zwrócić uwagę, że każdy dzień zwłoki powoduje olbrzymie straty i powiększa kryzys gospodarczy.

Stowarzyszenie kupców polskich w memorjale z dnia 3 lipca, przesłanym na ręce p. ministra handlu i przemysłu, porusza doniosłość ograniczenia sprzedaży dewiz dla naszych stosunków międzynarodowych. Całym szeregiem konwencyj handlowych Polska zobowiązała się do wpuszczania bez przeszkód różnych artykułów zagranicznych, nawet artykułów zbytku, a obecnie, wskutek niemożności otrzymania dewiz, te zobowiązania są formalnie dotrzymywane, ale faktycznie łamane. Nie wchodząc w ocenę, czy podpisywanie takich konwencyj było pożądane i czy dałoby się ich uniknąć, musimy stać twardo na konieczności ścisłego wypełniania naszych zobowiązań międzynarodowych nietylko formalnie, ale i faktycznie, jeżeli ciężary, nakładane przez konwencje, zbyt ujemnie wpływają na nasz bilans handlowy, to jedynem wyjściem jest dążenie do rewizji w czasie właściwym. **Sytuacja obecna nie przysporzy nam zaufania zagranicy i nader szkodliwie się odezwie na stałości naszych stosunków gospodarczych".**

Powyższe wywody p. Jastrzębskiego zawierają niszczącą krytykę polityki dewizowej obecnego rządu.

W istocie pcha ona społeczeństwo i państwo do zupełnej ruiny gospodarczej. Wykazał to w sposób niewątpliwy na cyfrach i faktach memorjał fabrykantów łódzkich, który przedstawia, jak rząd swojemi zarządzeniami utrącił konjunkturę:

„Możnaby było sprzedać całe składy, gdyby nie stała temu na przeszkodzie niemożność nabywania dewiz. Stoimy u początku pełni zimowego sezonu; w sierpniu natomiast rozpoczyna się zbyt towarów białych. Jeżeli jednak przemysł, mimo tych świetnych konjunktur, redukuje pracę, lub też wstrzymuje sprzedaż, to dzieje się to wyłącznie wskutek obowiązujących przepisów dewizowych. Tym przepisom przemysł musi się poddać i pogodzić się ze smutną rzeczywistością redukcji pracy. Trudności są niebywałe i piętrzą się z dnia na dzień. Warszawa nie orjentuje się w zupełności w sytuacji, dopuszczając do tego katastrofalnego położenia. Istnieje bowiem tam mniemanie, iż wytworzony w Łodzi i znajdujący się na składzie zapas tkanin i przędzy starczy na wiele miesięcy. Skutki tego są obecnie widoczne. Przemysł ograniczony jest obecnie do nabywania dewiz na czarnej giełdzie, skąd w najlepszym razie może otrzymać 10 procent zapotrzebowania. Przez banki nie otrzymuje się nawet najmniejszych ilości, a dostawy PKKP są nietylko nieregularne, ale także nie stoją w żadnym stosunku do zapotrzebowania dewizowego, zapewniającego utrzymanie w pełni pracy fabryk. Pozostaje wreszcie ostatnia droga zaopatrywania się w dewizy. Jest jednak ona nietylko połączona z wielkiem ryzykiem, oraz niebezpieczeństwem, ale też jest niezmiernie drogą. Myślimy tu o t. zw. „czarnych przekazach". Przemysłowiec, kupujący przekaz dolarowy lub gotówkę w Gdańsku, musi w Łodzi wpłacać należność w markach polskich, przyczem „czarni bankierzy" obliczają markę niemiecką po 120, podczas gdy Gdańsk notuje ją około 176. Oznacza to niebywałe podrożenie. Ale nawet tą drogą nie można zakupić potrzebnych ilości dewiz. Wszystko to doprowadziło do stanu, w którym fabryki stopniowo przystępują de facto do likwidacji. Przypływ surowca jest minimalny, sprzedaż została wstrzymana, gdyż żadną miarą rozsądny przemysłowiec nie może się zgodzić na sprzedaż za marki, nie mając gwarancji zdobywania walut, potrzebnych na nabycie surowca".

Zastój przemysłowy, drożyzna, fala strajkowa — oto następstwa błędnej i szkodliwej polityki skarbowej obecnego rządu.

Jeżeli losy narodu i państwa pozostaną dłużej w tak nieudolnych rękach, — skończy się to straszliwą katastrofą gospodarczą: bankructwem i ruiną powszechną.

Wojowniczy p. Witos

Dwukrotnie cytowaliśmy już zdania z mowy p. Witosa, wygłoszonej we wtorek 17 bm. w Tarnowie na wiecu delegatów Piasta i okręgu tarnowskiego. Mowa ta uznaną została widocznie za prywatną enuncjację p. Witosa, gdzie biuro urzędowe (PAT) nie rozesłało o niej ani słowa do gazet. To też podał ją tylko lejborgan p. Witosa „Il. Kurjer Codzienny" i na podstawie jego tekstu można skontrolować, jak daleko p. Witos się w swym ferworze zapędził. Dla nas i dla wszystkich ludzi z zastanowieniem się nie może w tym wypadku być mowy o prywatnej enuncjacji p. Witosa. Szef rządu nawet na zgromadzeniu swej partji pozostaje mężem politycznym i enuncjacje jego są natury politycznej. Najlepszym tego dowodem jest fakt, że mowa ta odbiła się echem w dwóch dziennikach wiedeńskich, których korespondenci podobno mają coś bliskiego z redakcją „Kurjerka" tak, że to echo wiedeńskie nie jest przypadkowem.

Za daleko zaprowadziłoby nas cytowanie z tej mowy całego szeregu rzeczy, których szef rządu nie powinien był powiedzieć. Chcemy tylko pomówić o jednej rzeczy, zaznaczonej już w napisie tego artykułu. Mianowicie wedle relacji „Kurjerka" p. Witos powiedział:

„Jeżeli chodzi o politykę, którą państwo musi prowadzić, by się rozszerzać, to musi się wskazać, że na zachód posuwać się nie będziemy, **musimy posuwać się na wschód".**

O jakie posunięcie się tu rozchodzi? Zrozumiał „Kurjerek" po wydrukowaniu tej mowy, że ustęp ten może obudzić poważne wątpliwości, pospieszył więc z wyjaśnieniem, że chodzi o „słowa gospodarza", że chodzi o „ekspanzję gospodarczą". Jeżeli wyjaśniać, to należy nie zaciemniać, a „Kurjerek" tak właśnie robi. Przedewszystkiem w artykule swym wyraźnie podkreśla (tłustym drukiem), że p. Witos wygłosił dwie wielkie mowy **polityczne** (w Sanoku i w Tarnowie), w **których** o postulatach gospodarczych zupełnie mowy nie było. Powtóre zaś powyższy ustęp mowy p. Witosa mówi wyraźnie o „polityce, którą państwo musi prowadzić" dla rozszerzenia się, a **politykę** — bez osobnego przymiotnika — rozumie się jako politykę wogóle, nie jako jeden z jej odłamów: politykę gospodarczą. Po trzecie — mówił p. Witos o rozszerzaniu się, a pod tem słowem należy rozumieć i musi się rozumieć rozszerzenie terytorjalne, nie zaś rozszerzenie wpływów handlowych.

Stoimy więc wobec faktu, że p. Witos wygłosił wojowniczą mowę, w której wskazał na konieczność („musi się") rozszerzenia się Polski ku wschodowi. W tym też sensie pojęła tę mowę „N. Fr. Presse", która (Nr. z 18 lipca, wydanie poranne) w telegramie z Krakowa pisze: „...Co się tyczy polityki zagranicznej, Witos oświadczył, że „Polska musi się jak każde państwo, które chce żyć, rozszerzać się, lecz nie pójdzie ona już ani na krok ku zachodowi, lecz ku wschodowi". Jest to więc identyczne co do treści z tem,

co doniósł „Kurjerek" w pierwszej chwili, gdy się jeszcze nie zorjentował (albo nie został zorjentowany), że palnął głupstwo, że nadał szeroki głos temu, co p. Witos w gronie swych partyjników powiedział.

Jeżeli wobec powyższych wywodów potrzeba dalszego dowodu, że p. Witos przestraszył się następstw „przysługi", którą mu jego lejborgan wyświadczył, to dostarczył go wczorajszy telegram PATa z Wiednia o doniesieniu „Neues Wiener Journal", że Polska ma otrzymać pożyczkę zagraniczną. Ni przypiął ni przyłatał dodano do tego telegramu następujące zdanie:

„Neues Wiener Jonrnal" podkreśla przytem pokojową politykę Polski i omawiając ostatnią mowę prezydenta Witosa, zaznacza, że jego wzmianka o ekspanzji w kierunku wschodnim miała na myśli ekspanzję gospodarczą".

Na milę zdaleka można tu wyczuć rękę biura prasowego przy poselstwie polskiem w Wiedniu, które zaalarmowane doniesieniem „N. Fr. Presy" pospieszyło „złagodzić" je w innym dzienniku, równie dostępnym dla pewnych „argumentów". Na prawo i na lewo, w Krakowie i Wiedniu, puszczono w ruch to, co Niemcy nazywają „Dementierungspritze" (sikawkę do zaprzeczania), bo roztrąbienie takiego wojowniczego powiedzenia nie mogło nie wywołać słusznego wrażenia.

P. Witos mówił zatem o ekspanzji na Wschód. Mamy więc jasną wytyczną dla polityki polskiej w kierunku, który niedawno był jeszcze głośny jako „wyprawa na Kijów". Pamiętamy doskonale, jak prasa endecka miętoliła tę wyprawę na swych cierpliwych szpaltach, jak z niej ukuto broń przeciw Piłsudskiemu, jak ją propagowano w kraju i za granicą na korzyść „polityki pokojowej" endeków a na szkodę „awanturniczej polityki" Piłsudskiego. A tu, kiedy Piłsudskiego niema, kiedy także półurzędowe agencje przestały alarmować o przygotowaniach bolszewickich przeciw Polsce, kiedy już od tygodni nie potraktowano nas nawet wojowniczą mową Trockiego, przychodzi szef rządu polskiego i mówi, że Polska dąży do rozszerzenia się na wschód! Wspaniałe musiały te słowa wywołać wrażenie w prasie sowieckiej, która otrzymała doskonały przedmiot do rozpisywania się na temat polskiej polityki imperjalistycznej, na temat niespokojnego sąsiada itd.

I któż to wygłasza takie wojownicze mowy? P. Witos, wódz stronnictwa chłopskiego, który stał już jako premjer w ogniu wojny z bolszewikami, który jako dobry rachmistrz wie najlepiej, czy Polska militarnie i finansowo zdolną jest prowadzić politykę ekspanzji, choćby na wschód. Broń Boże, nie na zachód, bo Niemcy są domeną francuską, ale Rosja — tam właśnie celuje polityka francuska, wymierzając armatę polską rękami francuskiemi przeciw niecarskiej Rosji.

Nie sądzimy, aby p. Witos miał stać się narzędziem tej czy owej polityki skierowanej przeciw Rosji. Sądzimy przeciwnie, że p. Witos ma ambicję prowadzenia własnej polityki, a pytanie jest tylko, czy potrafi on to zrobić wobec pp. Seydów i Głąbińskich, którzy omotali premjera sztabem swoich ludzi i wobec przyjaciół, co do których p. Witos mógłby z racją zastosować znane przysłowie: „Boże, broń mnie przed przyjaciółmi, z nieprzyjaciółmi sam sobie dam radę".

Najważniejsza rzecz — jakie wrażenie mowa ta wywołała w tej zagranicy, która nas nie lubi. Jak sobie wyobrażą Polskę w Anglji np., gdzie mimo naszej „propagandy" nie zdołaliśmy przekonać, że nie jesteśmy imperjalistami i nie mamy awanturniczych planów przeciw sąsiadom ani na zachodzie ani na wschodzie? I musiało się to stać w czasie, kiedy Polska — jak się dowiadujemy — stara się o pożyczkę zagraniczną, kiedy dla jej otrzymania musimy unikać najlżejszego pozoru, jakoby Polska poza troską o swe stosunki wewnętrzne miała jeszcze skryte myśli o ekspanzji w jakimkolwiek kierunku.

Jeżeli w jakimkolwiek wypadku można było zastosować zdanie, że mowa jest srebrem a milczenie złotem, to właśnie w tym wypadku: Polska potrzebuje i złota idealnego i rzeczywistego, a politycy odpowiedzialni nie powinni psuć widoków na otrzymanie go.

tf.

UWAGI

—o—

Pogłoski o ustąpieniu ministra Szeptyckiego

Na doniesienia różnych pism o mającem nastąpić ustąpieniu ministra spraw wojskowych gen. Szeptyckiego rząd odpowiedział zaprzeczeniem. Echem rządu w tej sprawie była „Gazeta Warszawska", która do zaprzeczenia rządowego dodała soczyste uwagi pod adresem prasy lewicowej. A jednak pogłoski się utrzymują i nawet głoszą już powody, dla których ustąpienie ma nastąpić. Pisze na ten temat „Gazeta Lwowska" z Warszawy:

Dopiero obecnie wyszły na jaw przyczyny, które spowodowały pogłoski o ewent. ustąpieniu ministra spraw wojsk. gen. Szeptyckiego. Otóż źródło tych pogłosek tkwi podobno w tem, że **premjer Witos pragnie wyłączyć swą osobę jako szefa rządu z dyskusji na temat tych wszelkich zmian i rugów w naczelnych instytucjach wojskowych,** które nastąpiły w ostatnich tygodniach. P. Witos pragnie zachować pewną bezstronność w sprawach wojskowych, podczas gdy **gen. Szeptycki ma prowadzić taką personalną politykę, która nosi cechy faworyzowania pewnego odłomu wojskowych, mianowicie tych, którzy dawniej służyli w wojsku austrjackiem** i poglądami społecznymi i politycznymi zbliżają się do prawicy. Koła lewicowe oświadczają, że sprawa rugów wojskowych odbije się **głośnem echem w Sejmie** już w przyszłym tygodniu. Oczekiwane są również wystąpienia w sprawie projektu organizacji naczelnych władz wojskowych i wynikłego na tem tle zatargu między marsz. Piłsudskim a gen. Szeptyckim. Aby więc uniknąć ataków na cały rząd, **chciałby p. Witos podobno dokonać zmiany na stanowisku ministra spraw wojsk.** Z tymi zamiarami prez. Witosa łączą **wizytę jego u gen. Sikorskiego** w przeddzień wyjazdu jego do Francji. Należy stwierdzić, że powyższe wiadomości kursują od dłuższego czasu w kuloarach sejmowych i powtarzają się **coraz częściej i natarczywiej.**

A więc coś przecież za kulisami się dzieje i zaprzeczenie urzędowe może okazać się „trochę przesadzonem". Równocześnie pisma donoszą, że p. Witos nakazał wstrzymać dalsze „oczyszczanie" ministerstwa spraw zagranicznych, żądając wstrzymania tej akcji aż do swego powrotu. Widocznie „gorliwość" p. Seydy nie przypadła premierowi do gustu.

Urzędowe stwierdzenie głodowych płac robotniczych

Z cyfr przedłożonych z urzędu (dane ministerstwa pracy) komisji obradującej nad nowelą do ustawy o ochronie lokatorów dowiadujemy się, że robotnik ukwalifikowany zarabia obecnie 31 procent a nieukwalifikowany 79 procent zarobku przedwojennego. Cyfry podobne przytoczył już pos. tow. Diamand w uzasadnieniu swego wniosku o przerachowanie płac robotniczych wedle miernika złotego. Wynika z nich jasno, że robotnik obecnie zarabia jedną trzecią względnie dwie trzecie części tego, co zarabiał przed wojną. A przecież koszta utrzymania zwiększyły się parę tysięcy razy, a jeść trzeba tęsamą ilość, ubrać się, mieszkać itd. trzeba jak przed wojną. Skąd na to wziąć?

Jakaż różnica między położeniem rolników, przemysłowców i kupców a położeniem robotnika! Pierwsi dążą i przeważnie osiągają dopasowanie cen swych artykułów do parytetu złota, tj. cen przedwojennych, robotnik zaś jak daleko odbiegł od swego zarobku przedwojennego! Różnica zachodzi jeszcze w tem, że rolnik, kupiec i przemysłowiec wcale o podwyżkę cen nie potrzebuje walczyć; wyprodukuje albo sprzedaje towar po cenie, jaką sobie dowolnie wykalkuluje, bo przecież mamy wolny handel i — kurs dolara. Robotnik natomiast musi o każdą podwyżkę walczyć nieraz krwawo i w rezultacie na to, aby producent mu wywalczoną podwyżkę zabrał z dokładem jeszcze.

Nieprawdaż, że żyjemy w sprawiedliwych stosunkach, że ludzka praca znajduje sprawiedliwą ocenę?

Strajki na rozkaz czy samorzutne?

Dwa organa rządowe krakowskie na to pytanie dają sprzeczne odpowiedzi.

„Głos Narodu" (Nr. 141 z 21 lipca) pisze:

„Wybuch strajku w Łodzi (także w Białej i Częstochowie) był w znacznym stopniu **samorzutny**, robotnicy różnych ugrupowań politycznych **narzucili go** poprostu swym organizacjom zawodowym."

Natomiast „Goniec Krakowski" (Nr. 170 z 21 lipca — swoją drogą, w artykule skopiowanym z „Gazety Warszawskiej" — pisze:

„Strajki zostały **przez socjalistów nakazane i wymuszone** na rzeszy robotniczej, która bynajmniej ochoty do strajków nie miała."

Co więc jest prawdą: czy to co pisze organ chadecki, czy co pisze organ p. ministra Kucharskiego? Zdaje się, że redakcja „Gońca" nie przeczytała całego swego artykułu, z którego powyższy ustęp cytujemy, gdyż początek jego kłóci się z końcem. Na wstępie pisze, że płace robotników były bardzo marne i że z tych płac nie mogli utrzymać żony i dzieci, a więc chyba dostateczny powód do strajku. A w dalszym ciągu przecież „Goniec" dochodzi do wniosku, że robotnicy nie chcieli strajkować, że socjaliści zmusili ich do tego. I w dalszym ciągu „Goniec" znowu zaprzecza swoje własne słowa, pisząc:

„A fabrykantom strajk był na rękę — nie podwyższając robotnikom płac, pragnęli **sprowokować ich do strajku,** by móc następnie wymusić na rządzie i wyprosić nowe kredyty, a zwłaszcza tak znienawidzone przez nich zniesienie ograniczeń dewizowych."

Mamy więc trzy hipotezy gończowe: 1) strajk był nakazany przez socjalistów, 2) robotnicy zastrajkowali z powodu płac głodowych, 3) strajk sprowokowali fabrykanci. Która z nich jest prawdziwą?

Zbyteczne pytanie: „Gońcowi" nie chodzi o prawdę, tylko o judzenie przeciw robotnikom.

Niezwykłe maniery stronnictwa rządzącego

Bywa tak na świecie zwykle, iż stronnictwo rządowe stara się o to, ażeby za włodarstwa swojego gabinetu nie przynosić ujmy legalności, a przynajmniej nie występować, jako strona wyzywająca, formalnie zapowiadająca ekscesy! Tego, zdaje się, nie rozumieją zupełnie Piastowcy i w swojej prasie wymachują kłonicą pod adresem innych partyj chłopskich.

Piastowska „Wola Ludu" pisze:

„Panowie „Wyzwoleńcy" uważajcie więc, gdy się wybieracie do Małopolski Wschodniej, by chłopom nie zabrakło cierpliwości, a gdy szerzyć zaczniecie swe bolszewickie hasła, **nie uchroni was nietykalność poselska przed twardym chłopskim kijem".**

W tym samym tonie, jak stołeczny organ, odzywa się i krakowski „Piast", grożąc:

„Przestrzegamy, że gdyby rozmaite Wyzwoleńce próbowały u nas mącić, to mogą co oberwać".

I to zdanie, aby mu nadać większą wagę, wydrukował „Piast" t. z. kamiennym drukiem.

Poseł Putek usiłował w „Chłopskim Sztandarze" zaprotestować przeciwko tym zapowiedziom w liście otwartym od premiera Witosa... Na to prokuratorja przy użyciu czerwonego ołówka jego „publiczne zapytanie" usunęła z widowni.

Pan Putek, jako poseł, może oczywiście swoje „publiczne zapytanie" podnieść z trybuny sejmowej.

Przypuszczamy, że nie używał on w stosunku do premiera Witosa żadnego z tych obelżywych wyrażeń, któremi zasypywali tegoż endecy, póki nie stał się on premierem w ich gabinecie. Nie będzie więc zapewne musiał wygłaszać swojego listu otwartego przed forum sejmowem.

A atutem będzie dlań i fakt, że prokuratorja warszawska nie zareagowała natomiast widocznie na groźbę bicia posłów.

Z TEATRU

Występy p. Junoszy-Stępowskiego w Bagateli

O ile w „Jastrzębiu" kreacja p. Fritschego była silniejsza, głębsza, bardziej odpowiadająca tytułowi, niż postać stworzona przez warszawskiego gościa, o tyle w „Ósmej żonie Sinobrodego p. Junosza-Stępowski był bez porównania lepszy od p. Fritschego. Rolę amerykanina zagrał on wprost znakomicie, z tak słonecznym humorem, że nadał wprost inny charakter komedji, która z p. Fritschem wlokła się ciężko i niezbyt zajmująco, a w ujęciu p. Junoszy-Stępowskiego stała się lekką i miłą, potoczyła się raźnie i nie traciąc na wyrazistości ciekawej psychologii dwóch głównych figur, zyskała na wesołości i dowcipie. Mając świetnego partnera, i p. Kozłowska utrzymała swoją rolę w tonie lżejszym, prawdziwie komedjowym. Gra tych dwojga artystów, zwłaszcza w akcie drugim, była wprost mistrzowskim koncertem. Z reszty grających pochwalić należy szczególnie p. Heniowskiego za wyborną figurę komiczną.

E. H.

Fala strajkowa

Strajk w Bielsku-Białej

Biała, 19 lipca.

Równolegle z tworzeniem się nowej większości rządowej w Polsce szła agresywna polityka kapitalistów tutejszych przeciw robotnikom i ich organizacjom. Związek przemysłowców w Bielsku w marcu br. wypowiedział umowę robotnikom, na podstawie której istniała komisja statystyczna, obliczająca procentowo co miesiąc wzrost, względnie spadek drożyzny, który to procent doliczono do płac robotniczych i urzędniczych. System ten tak się przyjął, że w okręgu w kilku powiatach stosowali się do niego wszyscy bez wyjątku przedsiębiorcy, banki, biura, handle i t. d. I mimo częstych strajków w wielu miejscowościach kraju w okręgu Bielska-Białej był spokój, do walki strajkowej rzadko dochodziło.

Przemysłowcom spokój ten widocznie nie był na rękę i usiłowali kilkakrotnie sprowokować robotników do walki strajkowej, zawsze jednak pod naciskiem władz i organizacji robotniczych zmuszeni byli się cofnąć. Z chwili, gdy nowa większość rządząca w Polsce ustaliła się, fabrykanci pokazali robotnikom swoje pazury i umowę, zapewniającą ciągłość spokojnej pracy, wymówili. Zamach ten uskuteczniony został w czasie kryzysu bezrobocia, ażeby tem mniej mogli się robotnicy przeciwstawiać. Komisja statystyczna dla urzędników prywatnych została utrzymaną, robotnicy zaś od marca, mimo wzrostu drożyzny, nie otrzymali żadnych podwyżek.

Z chwilą objęcia władzy w Polsce przez rząd Witosa—Głąbińskiego drożyzna, jak wiadomo, zaczęła wzrastać w niebywały sposób. Robotnicy kwalifikowani zarabiali w ostatnich tygodniach maja i z początkiem czerwca 80 do 100 tysięcy tygodniowo, kiedy za dolara płacono 160.000 marek. Dzięki usilnym staraniom klasowych Związków zawodowych udało się uzyskać z końcem maja 12-procent. podwyżkę płac. Podwyżka ta jednak nie wyrównała nawet tego, co robotnicy stracili w kwietniu przez utrącenie przez fabrykantów komisji statystycznej. W miesiącu czerwcu na ciągłe interwencje Związku robotników fabrykanci zgodzili się na podwyżkę zarobków o 20 procent, później o 5 procent i o 10 procent, razem o 40 procent. Tymczasem główna komisja statystyczna, jak wiadomo, ustaliła wzrost drożyzny na czerwiec o 48 procent, a nawet komisja statystyczna dla urzędników w Bielsku ustaliła wzrost drożyzny o 43 procent. Jeżeli się uwzględni, że robotnicy otrzymali procenta zawsze po kilku tygodniach trwającej już drożyzny, zrozumiemy, że płaca robotników była zawsze o kilkadziesiąt procent niższą od rzeczywistego wzrostu drożyzny.

Z początkiem bm. klasowe Związki zawodowe zwróciły się wobec tych stosunków do Związku przemysłowców z żądaniem zwołania konferencji i zażądały 60 procent podwyżki do obecnych zarobków. Ufni w poparcie chjeńskiego rządu kapitaliści tutejsi, odrzucili żądania komisj zawodowej i oświadczyli, że **nic więcej dać nie mogą** i zwołanie konferencji w celu pertraktacji uważają za zbyteczne. Nadto znany szowinista niemiecki, fabrykant p. Josephy w Bielsku na żądanie formerów, ażeby fabryka dostarczała im w pracy potrzebnych narzędzi, które zmuszeni są sami kupować, a za które ze swych marnych zarobków muszą płacić po 100.000 marek miesięcznie, odpowiedział **lokautem i zamknął fabrykę**, a za przykładem tego prowokatora poszli i inni fabrykanci. Wobec tej prowokacji fabrykantów konferencia mężów zaufania wszystkich zawodów Bielska-Białej i okolicy, obradująca w dniu 11 bm. po obszernej dyskusji uchwaliła zwołanie na 12 bm. zgromadzenie wszystkich robotników, na którem uchwalono po wyczerpaniu wszystkich możliwych dróg **przystąpić do strajku.**

Strajk tego samego dnia wybuchł. Do strajku **przyłączyli się robotnicy zorganizowani w enpeowskich i chadeckich związkach wbrew życzeniom kierowników organizacji chadeckich**, którzy usiłowali wystąpić w roli łamistrajków. Nędza ogólna zarówno dotknęła robotnika socjalistę, chadeka czy enperowca, a solidarność między robotnikami, jaka w obecnym strajku panuje, jest tego najlepszym dowodem, wbrew fałszywym i obłudnym napaściom brukowego pisma endeckiego, za jaki uważamy „Goniec Krakowski".

Korespondentem „Gońca" w Białej jest p. Sierakowski, „adjutant" p. Zamorskiego, człowiek o tego rodzaju wartościach moralnych, który swoje własne dzieci zaprawia w szkole do szpiegowania ich kolegów. P. Sierakowski, przejęty zupełnie „Mussoliniadą", ziejący ogniem i siarką na socjalistów, w sposób niebywały i tendencyjny przesyła do „Gońca" alarmujące, pozbawione wszelkich cech prawdy wieści, które mają służyć do zamętu w pojęciach nawet uczciwych ludzi. I dlatego też wystąpienie „Gońca" z tego rodzaju „informacjami" o strajku należy **napiętnować z całą siłą.** Pismo, za którem stoi jeden z ministrów polskiego rządu, powinno się wstydzić tych kłamstw, jakiemi karmi naiwnych czytelników. Nieprawdą bowiem jest, jakoby policja rozwiązała wiec w sobotę 14 bm., natomiast prawdą jest, że wiec został spokojnie zakończony, a dopiero **po wiecu doszło** do godnych pożałowania wybryków spowodowanych nastrojami, jakie wytworzyła zupełnie niepotrzebnie policja we czwartek 12 bm., o czem piszemy poniżej. Oszustwem najzwyklejszem sprawozdawcy „Gońca" jest twierdzenie, że robotnicy byli na policję przygotowani i zorganizowani do napadu. Sprawozdawca „Gońca" przy całej aferze nie był, stosunków tutejszych nie zna, a wiadomości czerpał w komendzie policji, u prowodyrów chadeckich i endeckich, którzy dla nikogo miarodajne być nie mogą. Tendencja zaś „Gońca" i jego zwolenników jest: to co robiła policja: usunąć przywódców Związków zawodowych i sekretarzy socjalistycznych, nastraszyć robotników represjami, złamać strajk, rozbić organizacje i rozszerzyć wpływy umierających chadeków w Białej-Bielsku. Oto cel napaści endeckich! Robotnik w Bielsku-Białej na tego rodzaju lep nie pójdzie, bo robotnik tutejszy od 30 lat zahartowany jest w bojach o prawa swoje i chleb codzienny. O innych kłamstwach „Gońca" napiszemy osobno.

Powracając do strajku, zaznaczamy, że strajk **objął wszystkie fabryki w Bielsku-Białej, oraz fabryki w Goleszowie, Węgierskiej Górce, Sporyszu, Żywcu, Andrychowie, Czańcu, Cieszynie i Czechowicach.** W strajku obecnie bierze udział około 35.000 robotników. Robotnicy wysuwają jako zasadnicze żądania następujące:

1) Przywrócenie komisji statystycznej dla obliczania co miesiąc wzrostu drożyzny.

2) Doliczenie do zarobków czerwcowych 60 proc. podwyżki.

3) Żądania w sprawie urlopów dotychczas jasnem rozporządzeniem rządowem niezałatwionej i kilka żądań natury lokalnej.

We wtorek 17 bm. przybył do Bielska delegat min. pracy i opieki społ. p. Wojtkiewicz, który odbył konferencje ze Związkiem przemysłowców. Fabrykanci jednak ustępstw żadnych ze swojego stanowiska nie robili, przeciwnie oświadczyli, że **robotnikom nic dać nie mogą.** Tegosamego dnia przybyli do Bielska tow. poseł Żuławski i Topinek, odbyli z robotnikami kilka konferencyj, na których uchwalono od żądań zasadniczych nie odstępować i tylko na tej podstawie gotowi są robotnicy wejść w porozumienie ze Związkiem fabrykantów. Walka więc trwa w dalszym ciągu i prawdopodobnie przeciągnie się czas dłuższy, gdyż robotnicy postanowili **wytrwać aż do zwycięstwa.**

Policja państwowa zachowała się w czasie strajku zupełnie nieodpowiednio. Aresztowano ogółem 23 robotników, w czem dwie kobiety i 3 sekretarzy. Aresztowanych robotników, w czem jedną kobietę, we czwartek 12 bm. wypuszczono na wolną stopę oraz sekretarza tow. Sokołowskiego. Pozostałych odwieziono do więzień sądu kręgowego w Cieszynie w dniu 18 bm.

Ze względu na tendencyjnie rozsiewane nieprawdziwe wiadomości o zajściach z policją przedstawiamy na podstawie dokładnie i bezstronnie przeprowadzonych badań następujące fakta:

1) Już we czwartek 12 bm. rano można było zauważyć na ulicach Bielska krążące patrole policyjne z bagnetami na karabinach,

2) po zgromadzeniu, odbytem na placu Blichowym, poczęli się zgromadzeni robotnicy rozchodzić grupami do domu. Część zgromadzonych wracała ulicą Blichową ku miastu. Kiedy przechodzili robotnicy koło fabryki Graubnera, zauważyli, że fabryka obsadzona jest przez policję. Jeden z przechodzących popchnął bramę, która zamkniętą nie była (świadek stróż fabryczny). Policja osadzona we fabryce zatelefonowała do komendy, że robotnicy „atakowali" fabrykę Graubnera. Następstwem tego doniesienia było, że policja na wzgórzu miejskiem zaatakowała bezbronnych i spokojnie wracających do domu robotników,

3) z informacyj, jakie zdołaliśmy zebrać, wynika, że policja poszła na służbę organizacyj chadeckich, a zapomniała o swojem bezstronnem stanowisku. Mianowicie we czwartek zwrócono się z policji do kilku fabrykantów i ofiarowano im ochronę, o ile w tych fabrykach pracują robotnicy, policja gotową jest fabryk tych pilnować i nie dopuścić do zastanowienia pracy z zewnątrz. Kilku fabrykantów odmówiło przyjęcia tej pomocy, inni widocznie skorzystali z oferty. Wiadomo, że pracować mogli tylko robotnicy chadeccy na rozkaz swoich prowodyrów, którzy jednak **sami pracę porzucili** wbrew łamistrajkowskim tendencjom „Gońca krakowskiego" i chadeckich agitatorów i dlatego odnosi się wrażenie, że na życzenie chadeckich prowodyrów policja bez powodu narzucała się z obroną łamistrajków. — Stąd też pochodzi, że wracający z wiecu robotnicy w fabrykach widzieli policję,

4) atak wykonała zarówno policja piesza, jak i konna, ostatnia koniami i szablami rozpędzała robotników. „Gorliwsi" konni policjanci wjeżdżali na trotuar i tutaj płazowali przechodniów, zaś robotników, którzy nie mogli w ścisku natychmiast się rozejść, aresztowano. I tak np. robotnik Gürtler Franciszek, usłyszawszy wezwanie do rozejścia się, oglądnął się, w jakim kierunku mógłby najłatwiej się usunąć, został jednak bezzwłocznie aresztowanym,

5) w sobotę 14 bm. popołudniu wykonano w celach aresztów policyjnych po raz pierwszy „wyrok" na aresztowanych. Policja nie czekała aż sąd zbada, kto i o ile jest winnym, lecz bezzwłocznie przystąpiła do wykonania „wyroku" na aresztowanych. Już o godz. 4 doniesiono komitetowi strajkowemu, że w celach **bije się aresztowanych** w ten sposób, iż krzyki bitych dochodzą do ulicy Łukowej. Policja wprawdzie zaprzeczyła, jakoby aresztowanych bito, tymczasem po odstawieniu aresztowanych do więziennego zakładu w Bielsku zarząd więzienia widział się zniewolonym **zawezwać lekarza, p. dra Löbla, aby zaopatrzył rannych, których było pięciu.** Rany przeważnie na głowie. Dotychczas znane są następujące nazwiska pobitych na policji: Gürtler Franciszek, Gryłka Franciszek i Faruga Franciszek.

Gryłka ma cięte rany na głowie i rękach, zaś plecy ma sine od uderzeń. Gürtlera uderzył policjant pięścią na podwórzu. Wtedy to drugi policjant zwrócił mu uwagę: „tutaj nie, dopiero w piwnicy......" Prócz tego jest jeszcze innych czterech lub pięciu pobitych robotników, których nazwiska nie sprawdziliśmy.

W poniedziałek rano otoczyła policja kordonem Dom Robotniczy w Bielsku i aresztowała tow. sekretarzy: Sokołowskiego i Peterka, przyczem tajny policjant, który aresztował tow. Peterka, niezwykle ordynarnie się wobec niego zachowywał. Aresztowano w tym samym dniu tow. Lukasa Jana, wiceburmistrza Starego Bielska, którego „wina" chyba na tem polegała, że robotników wzywał do spokoju i solidarności oraz, by się nie dali prowokować. Należy podkreślić, że tow. Lukas, który od lat 27 pracuje w okręgu bielskim, działał już w latach 1897—1900, kiedyto policja austrjacka ruch robotniczy u nas siłą tłumiła, a mimoto nigdy z władzami nie popadł w konflikt, ani też nigdy aresztowanym nie był.

Pożałowania godny wypadek pobicia aspiranta policyjnego w sobotę rano 14 bm. można ocenić jedynie na tle wydarzeń czwartkowych, dotąd w całym ruchu robotniczym niepraktykowanych, które wywołały niezwyczajne rozgoryczenie robotników. Najlepszym dowodem bezpodstawnych aresztowań we czwartek jest fakt, że **wszystkich robotników aresztowanych we czwartek wypuszczono na wolną stopę.** Również nie było dotąd przed urzędowaniem pozostającej pod dowództwem obecnej komendy policji wypadków pobicia organu do nadzoru zgromadzenia delegowanego i dlatego też nikt tego wypadku przewidzieć nie mógł.

Przedstawienie powyższych wypadków rzuca jasne światło na wydarzenia strajkowe i na tendencyjne ich przedstawienie przez prasę prawicową. **Policja szła na rękę przedsiębiorcom** i zachowaniem się swe spowodowała, iż wytworzyło się wrażenie, jak gdyby stroną przeciwną klasy robotniczej w tym strajku nie byli przedsiębiorcy, lecz policja. Tasama policja, która przy każdej sposobności zapewnia o swej bezstronności, utrzymuje, **że żądania robotników są w zupełności uzasadnione**, boć przecież mrą z głodu, a jednak działa tak, że działania te wychodzą na korzyść fabrykantów.

Tak przedstawia się w świetle faktów powód i dotychczasowy przebieg strajku. Pozostaje tylko jeszcze zwrócić się z apelem do posłów socjalistycznych, ażeby na podstawie powyższych danych poruszyli tą sprawę w Sejmie i u rządu, bo **sytuacja może stać się groźną**, a znani ze spokoju robotnicy tutejsi, powodowani głodem i prowokacjami, mogą zejść na rozpaczliwe tory.

Robotnik.

Strajk metalowców w okręgu sosnowieckim

W pierwszych dniach lipca okręgowy sekretarjat Związku robotników przemysłu metalowego przedłożył żądania imieniem robotników 100 proc. podwyżki płac na lipiec do płac czerwcowych. W odpowiedzi na to żądanie przemysłowcy ofiarowali 70 procent do płac majowych, co równa się do płac czerwcowych około 42 procent. Przed stawicielstwo Związku dało dowód chęci pokojowego załatwienia sprawy, redukując swoje żądanie na 80 procent i 2 procent na cele szkoły dla robotniczych dzieci. Przemysłowcy, pod wodzą swego Związku w Warszawie, z pp. Rogowskim i Popowskim, obniżoną propozycję kategorycznie odrzucili, zniewalając robotników do przyjęcia ich propozycji bez prawa reklamacji pracującego. Zauważyć musimy, że zarobki robotników w zagłębiu dąbrowskiem, u robotników z rodzinami, są w większości w granicach od 350 do 900 tysięcy marek miesięcznie, zaś w pojedynczych wypadkach do 1,400.000 marek w czerwcu, drożyzna zaś z każdym dniem większa i doprowadza ogół robotników do rozpaczy. Wobec takiego położenia robotnicy od czwartku 12 lipca rozpoczęli w pojedynczych zakładach walkę strajkową i dziś stoją już wszystkie zakłady przemysłu metalowego. Gorzej przedstawia się sprawa w Radomsku, gdzie płace są o 40 procent niższe od powyższych. Istnieje możliwość wstrzymania pracy na kopalniach całego Zagłębia. Spokój i powaga strajku są wzorowe, zachowanie się władz dotychczas poprawne. Pisma reakcyjne nadają tej walce charakter walki z rządem chjeno-Piasta, wobec czego stwierdzamy, że walka ta jest wyłącznie ekonomiczną, a w wysokim stopniu kompromitującą obecny rząd. Dowodem tego jest opinja całej ludności Zagłębia na korzyść robotników. Rząd dotychczas dla zlikwidowania strajku nic nie zrobił, to też przyszły tydzień może być groźnym, ostrzegamy więc miarodajne władze.

Ksiądz Ściskało w Starachowicach zaleca wiernym modły do Boga o podniesienie wartości marki polskiej, której niewątpliwie dokona i robotnikom będzie lepiej. Wszystkie te kłamstwa otwierają robotnikom oczy, czego dowodem jest masowe przystępowanie do Związków klasowych.

W. K.

* * *

Strajk saliniarzy w Kałuszu

Tow. poseł Moraczewski, pełniąc obecnie obowiązki marszałka Sejmu, nie mógł pojechać do Kałusza i telefonował do Dąbrowy Górniczej. — Tow. posła Stańczyka wówczas w Dąbrowie nie było, wyjechałem więc na to polecenie natychmiast z Krakowa, będąc pewnym, że w dniu 4 lipca, jak zawiadomił nas tow. Moraczewski, rozpoczną się pertraktacje ze spółką akcyjną eksploatacji soli potasowych, przy współudziale przedstawicieli władz. Okazało się jednak, że tow. Moraczewskiego oszukano, bo nikt ze strony rządu nie zajmował się strajkiem inaczej, jak tylko przez grzeczność (a może coś więcej jak z grzeczności) dla dyrektorów tego przedsiębiorstwa. Już przedtem na parę miesięcy lokal związkowy, znajdujący się w obrębie saliny, zajął porucznik Pajdak, umieszczając pluton żołnierzy. Później p. Herman coraz usilniej prowokował robotników, o gdy strajk się rozpoczął, obsadzono żołnierzami wszystkie wejścia i rozmieszczono posterunki jak w ogrodach pałacowych na przyjazd cara. — Osobną wartą otoczono dom dyrektora. Łamistrajków, sprowadzonych również przed miesiącami z Poznania, umieszczonych w barakach, otoczono policją i wojskiem, namówiono ich do napadów na domy strajkujących, na kobiety i dzieci i robiono gwałty pod osłoną policji i wojska.

Za naszem przybyciem (przyjechaliśmy z tow. Haluchem), gdy publicznie napiętnowaliśmy te zbrodnicze poczynania faszystowskiej organizacji i współdziałania z nią organów policyjnych i wojska, ekscesy ustały, ale „władze" pozostały dalej pod wpływem śniadankowych przyjaźni z dyrektorem. Naczelnik urzędu górniczego i starosta zaprosili na salinę delegatów i w kancelarji zarządu twierdzili, że nie mogą nic pomódz, bo dyrektor Herman wyjechał, a nikt z dyrekcji nie ma ze Lwowa upoważnienia do zastępowania go. (Jak w poprzednich korespondencjach donosiliśmy, p. Herman, wysławszy przedtem żonę i dzieci, urządził sobie pod oknem „wybuch bomby", a następnie pojechał ze żoną jako „bohater", który ledwie z życiem uciekł od zamachu). Starosta zapowiedział, że zaprosi delegatów do siebie i o ewentualnych swoich staraniach zawiadomi ich. Na konferencji tej byliśmy obaj z tow. Haluchem i wierząc w dobre intencje p. starosty, prosiliśmy go, aby zwrócił się w tej sprawie do lwowskiej dyrekcji spółki i pośredniczył w nawiązaniu pertraktacji, co nam święcie przyrzekł.

W sobotę 14 lipca zaprosił delegatów do siebie (delegaci stanowią obecnie prezydjum komitetu strajkowego) i oświadczył im, że z przedstawicielami Związku pertraktować nie będzie. Później nakłaniał ich, aby podpisali protokół, że robotnicy w poniedziałek 16 lipca pójdą do pracy, zdając się na łaskę p. dyrektora Stwiorka ze Lwowa, który wszystkie żądania robotników odrzucił, oświadczając zresztą, że na pertraktacje nie przybył, lecz celem powitania ministra. Delegaci protokołów nie podpisali i odeszli obsypywani pogróżkami starosty i dyrektora. Nazajutrz urządzono przyjęcie dla ministra p. Kucharskiego. P. minister delegacji strajkujących przyjąć nie raczył, bo jak oświadczono, nie przyjechał w sprawach urzędowych, lecz jedynie na śniadanie do p. Hermana, tego męża „szlachetnego układu myśli", jak urzędowo ministerstwo handlu i przemysłu stwierdziło w liście do tow. Stańczyka. Panowie raczyli się, zaśpiewali staropolskie „Kochajmy się" i po sutej libacji wyjechali.

W poniedziałek zjawili się u p. starosty delegaci, w towarzystwie sekretarzy, a nadto przyjechał ze Lwowa prezes Związku górników, poseł na Sejm górnośląski i Sejm Rzeczypospolitej, tow. Adamek. P. starosta tłómaczył się przed nami, że bardzo napracował się z powodu tego strajku i wygłaszał maksymy, których go nauczyli Herman i Stwiorok, bo przedtem tosamo od nich słyszano. Zapytany wreszcie, czy uznaje, że przedstawicielstwo robotników ma prawo na równi z dyrekcją przedsiębiorstwa zasiąść do obrad nad ułożeniem warunków pracy w celu zlikwidowania strajku, odpowiedział: tak! Lecz zapytany, czy może bezstronnie zająć się tą sprawą, dążąc jedynie, aby umowa została zawartą, zmieszał się bardzo i znowu narzekając, jak się napracował w tej sprawie, oświadczył, że więcej zajmować się tą sprawą nie może. Tow. Adamek miał możność stwierdzić, że p. starosta Brückner nie jest neutralny w tej sprawie, dlatego też strajk się przewleka, bo dyrekcja spółki, ufna w poparcie starosty, przekonana o tem zarządzeniami, jak asystencja wojskowa i szykany policyjne, nie chce nawiązać rokowań.

Robotnicy w Borysławiu i w innych ośrodkach przemysłu naftowego na licznych wiecach i na konferencjach postanowili usilnie popierać strajkujących robotników spółki akcyjnej eksploatacji soli potasowych, zaś nasi posłowie w Sejmie zażądają pociągnięcia do odpowiedzialności starosty Brücknera i innych, którzy zamiast stać na straży obowiązujących ustaw, służą kapitalistycznemu przedsiębiorstwu, które wydzierżawiwszy od rządu saliny, eksploatuje je, ciągnąc kolosalne zyski, natomiast nie chce wynagradzać robotników jak należy i nie chce przez zawarcie umowy wprowadzić porządku i uznać słuszne prawa górników, którzy od dziada pradziada na kopalniach tych pracują.

M. Bobrowski.

* * *

Krwawy przebieg strajku w Częstochowie

W częstochowskim przemyśle włókienniczym, jak w innych ośrodkach tego przemysłu, trwa bezrobocie. W jednej tylko fabryce Pelcera (na 11 fabryk) przeważająca część robotników nie przystąpiła do strajku. We środę o godz. 10 rano odbył się wielki wiec strajkujących przy udziale kilkunastu tysięcy osób. Po wiecu uczestnicy udali się pod fabrykę Pelcera, by wpłynąć na pracujących tam robotników, ażeby zaprzestali pracy. Tam komisarz Nadler, kierujący oddziałami pieszej i konnej policji, bez wszelkiego powodu i bez uprzedzenia dał **rozkaz strzelania** do strajkujących. Policja wykonała rozkaz. Wśród robotników zapanowało wzburzenie niebywałe. Zaczęto kamieniami godzić w policjantów, a cała ulica (Stradomska) zamieniła się na pole bitwy. Dotychczas stwierdzono, że po stronie robotników jest **11 rannych** (9 od kul, 2 od szabli). Po rzezi, dokonanej na strajkujących, udała się delegacja robotnicza do komendanta policji, który oświadczył, że ani on, ani starosta nie wydali rozkazu strzelania. Komendant oznajmił, że jest 5 rannych policjantów, a 1 pobity. Dopiero o ogdz. 1 i pół komendant policji udał się na miejsce zbrodni policyjnej i szybko odjechał.

Robotnicy żywiołowo urządzili wiec, na którym w najostrzejszych słowach napiętnowano zbrodnię. Rozchodzono się z pieśniami robotniczemi na ustach. O godz. 2 popoł. zebrała się Rada Związków zawod., która ogłosiła **strajk powszechny w Częstochowie**, który też natychmiast objął wszystkie warsztaty pracy. Nawet chadecy musieli się przyłączyć do strajku. Nastrój wśród robotników niesłychanie podniecony. Chadecy traktowani są z pogardą powszechną i nienawiścią, jako współwinni zbrodni, dokonanej na strajkujących. **Komisarz Nadler tłumaczy się, że z tłumu** padły pierwsze strzały, co jest nieprawdą. Tłum rzucił się na policję dopiero po strzelaninie z jej strony.

* * *

Strajk w Łodzi

Strajk w dalszym ciągu trwa w całej pełni. Wszystkie fabryki są nieczynne. Wśród robotników nastrój strajkowy zupełnie zdecydowany. Chrześcijańska dem. poleciła swym członkom, by przystąpili do pracy. Zamiar ten jednak złamania strajku nie udał się, bo do pracy w niektórych tylko fabrykach stanęła tak nieznaczna ilość robotników, że dyrekcje nawet nie chciały uruchomić fabryk. Chrześcijańscy robotnicy są za strajkiem, do pracy nie stanęli i z oburzeniem mówią o zdradzie swych prowodyrów. Wśród robotników panuje coraz większe rozgoryczenie na prowokacyjne i nieustępliwe stanowisko kapitalistów oraz na bezczynność rządu i chuligańskie stanowisko policji, która doprowadza do zajść.

Biuro zarządu głównego Związku włóknistego otrzymało wiadomość, iż strajk objął i trwa w dalszym ciągu w następujących miejscowościach: Żyrardowie, Zawierciu, Czstochowie, Białej, Bielsku, Pabjanicach, Zgierzu, Zduńskiej Woli, Tomaszowie Mazowieckim, Kaliszu.

* * *

Strajk w warszawskim przemyśle metalowym

Żywiołowy, przez nikogo nieorganizowany strajk w prywatnych fabrykach metalowych, rozszerza się z piorunującą szybkością. 75 proc. ogółu robotników warszawskich i praskich porzuciło pracę. Winę ponoszą wyłącznie fabrykanci, którzy nie chcieli wszcząć pertraktacji z przedstawicielami robotników. Gdyby do takich układów wczas doszło, prawdopodobnie dziś fabryki byłyby czynne, ajk to się stało w warsztatach wojskowych, gdzie kierownictwo chętnie przystapiło do pertraktacji z delegatami robotników, w zupełności rozumiejąc rozpaczliwość ich położenia materjalnego.

We środę o godz. 11 rano w podwórzu przy ul. Leszno 53 zebrało się około 10 tysięcy robotników strajkujących. Wiec zwołany był przez mężów zaufania z fabryk, objętych bezrobociem. Wszyscy mówcy wypowiadali się za prowadzeniem strajku aż do uzyskania zgody fabrykantów na wystawione żądania. Uskarżano się z oburzeniem **na niecne ataki prasy prawicowej, która świadomie kłamie, wmawiając w swych czytelników, że strajk ma podłoże polityczne, a nie gospodarcze.** Przedstawicieli enpeerowskiego związku nie chciano słuchać, żądając, by kierownictwo strajkiem spoczęło w rękach klasowego Związku.

O godz. 6 wiecz. w Związku metalowców odbyło się walne zebranie mężów zaufania i delegatów fabryk, na którem przyjęto rezolucję, która ogłasza **strajk we wszystkich fabrykach i warsztatach przemysłu metalowego w Warszawie i na Pradze z dn. 19 bm.** Strajk ma być prowadzony według dyrektywy Związku klasowego i wybranej komisji pertraktacyjnej. W związku z przejściem do żywiołowych strajków do zorganizowanego bezrobocia, Związek klasowy wysłał do ministra pracy pismo, gdzie wyłuszczone są żądania robotników i wystosowana prośba o wszczętej **akcji rozjemczej.**

* * *

Strajk robotników budowlanych w Tarnowie

Ponieważ budowniczowie w Tarnowie nie chcą uznać cennika krakowskiego uchwalonego przez Izbę budowniczych w Krakowie i Związek robotników budowlanych, robotnicy budowlani w Tarnowie rozpoczęli strajk w dniu 17 lipca.

Wzywa się wszystkich robotników budowlanych, aby **Tarnów bezwarunkowo omijali aż do odwołania.**

Przegląd społeczny

—o—

BACZNOŚĆ HANDLOWCY I HANDLOWCZYNIE!

Związek zawodowy pracowników handlowych zwraca uwagę, że w myśl obowiązującej ustawy należy się każdemu pracownikowi po roku pracy urlop 4-tygodniowy, po pół roku pracy urlop 2-tygodniowy. Korzystajcie z przysługującego wam prawa! Zażądajcie urlopów!

Karuzela drożyźniana

Rząd dotąd pozwalał biernie odkładać załatwienie podatku majątkowego. Natomiast śrubuje się bez opamiętania opłaty konsumcyjne... Oszczędza się majętnych, a pociąga się przez podatki pośrednie i taksy monopolowe — przez ciągłe ich zwyżki — do coraz dotkliwszych świadczeń wszystkich — to znaczy dotyka się przeważnie niemajętnych, jako tych obywateli, których liczba jest największą!

Wczoraj wspominaliśmy o tem, iż rząd obecny w ciągu miesiąca **poraz trzeci** podniósł ceny tytoniu, a nie czynił tego nigdy w formie zwyżek łagodnych, lecz — obcesowych skoków, nie troszcząc się o to, że sam wzór daje i podnietę szalejącej drożyźnie...

A jaki wzór popatrzmy: dziś już za tytoń płaci się ceny **wyższe od przeliczonych na walutę złota**. Wczorajsze wiadomości giełdowe donosiły z Zurychu: 10.000 marek polskich równało się 45 centymom.

Otóż weźmy cenę zgoła niewykwintnego, popularnego tytoniu, zwanego przed wojną „trzynastką", ponieważ jego paczka 25-gramowa kosztowała 13 centów, czyli 26 halerzy. Według nowego cennika paczka taka ma kosztować 11.000 marek polskich, czyli w centymach szwajcarskich 49 i pół.

Ponieważ frank przed wojną był monetą o parę halerzy tylko mniej wartościową od korony austrjackiej — otrzymamy prawie taką samą ilość halerzy... O ile wyższą jest więc ta cena od przeliczonej na złoto — przedwojennej!

A równocześnie rząd sam przyznaje na podstawie dat ministerstwa pracy i opieki społecznej, że przeciętny zarobek robotnika ukwalifikowanego równa się 31% zarobków przedwojennych!

A prosimy przeliczyć na franki szwajcarskie pensje urzędników, jak i one wypadną mizernie!

Co mogłoby pozwolić jeszcze masie robotniczej i sferom urzędniczym żyć? Gdyby ceny nie dochodziły do wysokości — przy przeliczeniu na złoto — cen przedwojennych. Jak jednak możliwe jest wyżycie z płac uszczuplonych, gdy mnóstwo artykułów niezbędnych osiągnęło cenę przedwojenną, a niektóre już nad nią górują!

Jakże sobie rząd wyobraża egzystencję licznych rzesz obywateli, którym coraz trudniej jest zaspokoić swoje potrzeby codzienne, a niemożliwością dla wielu jest odnowić swoją odzież, swoją bieliznę.

Tymczasem, jeżeli się zdarzy dzień osobliwy, gdy piekarze i rzeźnicy nie zapowiadają zdrożenia chleba i mięsa — to za zgodą rządu drożeje cukier lub węgiel — to z rozkazu rządu drożeje kolej, lub tytoń. Dawniej pomiędzy jedną zwyżką a drugą, upływało choć parę tygodni, dawano ludziom odetchnąć nieco; teraz odbywa się podnoszenie tych cen po parę razy na miesiąc!

KRONIKA

—o—

Kraków, 21 lipca.

KOSZTA W SPRAWACH PARCELACYJNYCH. Na podstawie uchwały Rady miejskiej podwyższył magistrat taryfę kosztów komisyjnych, w sprawach parcelacyjnych. Jako należytość za dochodzenia komisyjne pobierać się odtąd będzie: na podstawie o zezwolenie na parcelację, względnie otwarcie ulicy po 500 mkp. od każdego metra kwadr. całej powierzchni poddanej parcelacji; na podanie o objęcie ulicy na rzecz gminy po 500 mkp. od metra bieżącego urządzonej, względnie uregulowanej przez parcelującego ulicy.

PROGNOZA NA SOBOTĘ: Przeważnie pochmurno, przejściowe deszcze, temperatura bez większych zmian, umiarkowane wiatry zachodnie.

PODWYŻSZENIE OPŁAT ZA SKŁADANIE MATERJAŁÓW. Magistrat podwyższył opłaty za składanie materjałów budowalnych na ulicach i placach, a mianowicie za zajęcie 1 m kw. powierzchni opłata wynosi za każdy tydzień w dzielnicach I. do VIII. — 120 mk, w dzielnicach zaś przyłączonych za każdy tydzień od 1 m. kw. — 60 mk.

CUKROWY OSZUST. Pewien, nieznanego nazwiska osobnik, przedstawiwszy się jako lustrator Kółek rolniczych we Lwowie wyłudził podstępnie 2 miljony mk. od SS. Wizytek rzekomo na mający się dostawić cukier, poczem zbiegł.

Ogromne szkody z powodu gradobicia

Głód i rozpacz ludności a chjena myśli o wywozie!

Ze Stróż donoszą nam: Dnia 16 lipca straszna burza połączona z gradobiciem nawiedziła tutejsze okolice. Grad wielkości orzechów włoskich bił przez pół godziny, niszcząc zupełnie plony w polach i ogrodach. **Zboża i jarzyny zrównane z ziemią**, która istną przedstawia pustynię. W budynkach stacji kolejowej w Stróżach, grad wybił kilkaset szyb.

W powiecie grybowskim grad zniszczył plony około 40 wsi, pokrywając wszędzie ziemię na 15 ctm. grubą powłoką.

Włościanie małorolni, robotnicy i wynędzniali urzędnicy załamują ręce z rozpaczy. Wszyscy stanęli wobec najstraszniejszej nędzy i głodu. Ludzie chodzą jak obłąkani, z nikąd żadnej nie widząc pomocy. Tymczasem paskarstwo gnębi lud bezkarnie, a Chjena i witosowcy myślą tylko o wywozie żywności!

Jak się bawią fabrykanci w Łodzi

Łódzki „Głos Polski" donosi, że w jednym z kabaretów-dancingów miejscowych zabawiała się grupa fabrykantów łódzkich, m. in. pp. K. W. Scheibler, Jul. bar. Heinzel i Enderowie. Gdy byli dobrze podchmieleni, zaczęli nagle krzyczeć po niemiecku: „Bić żydów!" — I znów, ponieważ reszta publiczności składała się z samych prawie żydów, zaczęto bić fabrykantów łódzkich dotkliwie. Część gości wybiegła na ulicę z krzykami „Polacy biją żydów", wobec czego grupa Niemców wpadła do lokalu i pomagała bić „Polaków" łódzkich. Ostatecznie poraniono ich bardziej lub mniej ciężko, zwłaszcza dostało się p. T. Enderowi. Podczas dalszego ciągu bójki na ulicy zbito wielką szybę wystawową w narożnym Warenhausie.

Zakonnik morduje zakonnika

Z Nysy na Śląsku pruskim donoszą: W nocy z 15 na 16 lipca została w klasztorze Franciszkanów w Nysie zamordowany zakonnik tegoż zakładu Karwoth przez drugiego zakonnika tegoż zakładu nazwiskiem Alojzego Lipkę. Morderstwa dokonano wśród następującej okoliczności:

Zamordowany Karwoth na wiosnę b. r. wstąpił do klasztoru Franciszkanów w Nysie. Kilka tygodni później wstąpił do tegoż klasztoru Alojzy Lipka. Wieczorem 15 bm. przybył Karwoth do mieszkania Lipki rzekomo w celu odwiedzenia go, poczem między Lipką a Karwothem powstała jakaś sprzeczka, przyczem Alojzy Lipka będąc do ostatniego stopnia zdenerwowany, porwał siekierę i uderzył nią kilka razy Karwotha przez głowę, wskutek czego Karwoth doznał tak ciężkich obrażeń cielesnych, że śmierć nastąpiła zaraz po wypadku.

Morderca obnażył trupa z ubrania i ukrył go pod łóżkiem poczem ślady krwi na podłodze obmył, nareszcie umył sobie ręce w miednicy i zbiegł z klasztoru.

Morderstwo zostało odkryte dopiero dnia 16 bm. o godz. 8 rano, kiedy zakonnicy mieli iść do swych zajęć.

AUTOBUS: SALWATOR-WOLA JUSTOWSKA zacznie kursować w razie pogody od niedzieli 22 bm.

ZBIÓRKA NA TOW. KOLONIJ WAKACYJNYCH DLA UCZNIÓW SZKÓŁ ŚREDNICH KRAKOWA I PODGÓRZA, która odbyła się dnia 24 czerwca przyniosła ogółem 9,644.575 mk. Kwotę tę wręczył natychmiast skarbnik Tow. tegorocznemu gospodarzowi Tow. dr. Ekiertowi, aby mógł zakupić potrzebne jeszcze środki żywności. Sumę tę stanowiącą prawie jedną trzecią część budżetu tegorocznej kolonji, coprawda według cen z marca, uzyskaliśmy, dzięki temu, że obywatelstwo naszego miasta zawsze jest życzliwe Tow. i hojnie składało datki na ten szlachetny cel. — W tym samym czasie urządzono też zbiórkę za poparciem dyrektora w Bagateli. Artystki pp. Kolman i Stępowska zebrały: 656.145 mk. Dzięki życzliwości dyr. tramwaju p. Fischera, zebrano w tramwajach 750.000 mk., reszta tj. 8,248.430 mk. zebrały panie przy stolikach. Organizujący tę zbiórkę z ramienia Wydziału Tow. dra Stan. Weiner składa na tem miejscu wszystkim W-nym około 100 Paniom serdeczne podziękowanie za tę, niezawsze przyjemną czynność. Szczegółowy wykaz według stolików będzie ogłoszony po ferjach, gdyż skarbnik Tow. wyjechał. Wtedy też otrzyma każda z WPań szczegółowe pokwitowanie i podziękowanie od Wydziału.

SZEŚĆ TYGODNI POD GOŁEM NIEBEM, jak już pisaliśmy o tem — biwakuje wyrzucona z mieszkania przy ul. Spiskiej w Ludwinowie rodzina ubogiego robotnika piekarskiego. Mimo kilkakrotnych interwencyj ze strony naszych towarzyszów, magistrat nie postarał się o umieszczenie biedaków, którzy mokną na słocie. Dłużej tych okropności tolerować nie podobna! Domagamy się z całą stanowczością zajęcia się **wyrzuconymi** i udzielenia im schronienia **pod dachem.**

NIESUMIENNOŚĆ PIEKARZY. Na ostatniem posiedzeniu miejskiej komisji cennikowej zastanawiano się nad zniżką cen chleba, z powodu potanienia mąki. W rezultacie postanowiono ceny nie obniżać z tem jednak zastrzeżeniem, że przedsiębiorcy piekarscy podwyższą płace robotników piekarskich o 30 proc. Tymczasem jak się dowiadujemy, majstrowie, którzy się na takie rozwiązanie sprawy zgodzili, w praktyce **nie podnieśli zupełnie płac robotnikom,** lecz pobierają dotychczasowe ceny mimo zniżki cen mąki, chowając różnicę do własnej kieszeni. Magistrat powinien zmusić majstrów do wypełniania zobowiązań, wobec robotników, gdyż niepodobna tolerować ten, niczem nieuzasadniony wyzysk.

LEKKOMYŚLNY FEINER. Podczas zabawy w mieszkaniu przy ul. Bonerowskiej wyrzucił nieletni syn Józefa Feinera pierścionek złoty z brylantem wartości 6 miljonów mk. przez okno na ulicę. Pierścionek znajdujący się już w posiadaniu Petroneli Kociołek odebrano i zwrócono prawemu właścicielowi.

ZBIEGŁ ze szpitala **izraelickiego przy ul. Skawińskiej Chaim Izaak Süsman, lat 20, umysłowo** chory.

KRADZIEŻE. Bartłomiejowi Furowiczowi przy ul. Sławkowskiej skradziono z wystawy sklepowej 4 aparaty fotograficzne bez kaset, ogólnej wartości 10 miljonów mk. Z zamniętego strychu skradziono Marcelemu Żurowskiemu przy ulicy Karmelickiej bieliznę wartości 3 miljonów marek. Bogdanowi Małachowskiemu skradziono z niezamkniętego mieszkania przy ul. Wolskiej płaszcz męski i damski wartości 1 miljona sześćset tys. marek. — Annie Wójcik przy ul. Karmelickiej skradziono z zamkniętego mieszkania garderobę i bieliznę wartości 1 miljona mk. — Marji Dąbrowskiej skradziono podczas targu na Małym Rynku złotą broszkę z szafirem i 12 brylantami wartości 150 miljonów mk.

ARESZTOWANO Józefa Oleszko pod zarzutem kradzieży bielizny na szkodę Fuchsowej przy ul. Szerokiej.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU J. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj premiera „Fircyka w zalotach" z p. Osterwą oraz pp. Klońską, Kułakowskim, Niewiarowiczem, Kustowskim i i. P. Andrzej Pronaszko nadał „Fircykowi" piękną stylową oprawę sceniczną w subtelnej dekoracji ówczesnego wnętrza, zaś reżyser Kułakowski zainscenizował „Fircyka" niezwykle zajmująco, zgodnie z duchem epoki. „Fircyk" będzie grany tylko parę razy.

Z TEATRU BAGATELA. Dziś, jutro i w poniedziałek ostatnie trzy przedstawienia komedji Savoira „Ósma żona Sinobrodego" z pp. Junoszą-Stępowskim i Kozłowską w głównych rolach. We wtorek wznowienie „Znakomitego barytona" z p. Junosza-Stępowskim w roli tytułowej, który grany będzie tylko dwa razy. We czwartek wraca

na afisz „Miłość czuwa" z pp. Malicką, Węgierką i Pietruszyńskim w głównych rolach. W sobotę po południu „Szpieg", w niedzielę po południu „Świt, dzień i noc".

OPERA I OPERETKA. Dziś w sobotę partję Eleazara odśpiewa I. Mann, ponadto wystąpi w partji kardynała H. Horner, który wystąpi po raz drugi i ostatni w niedzielę w partji Kecala w operze Smetany „Sprzedana narzeczona". W „Żydówce" Eudoksję odśpiewa E. Jefimcewa.

EGZAMIN DLA ASPIRANTÓW SCENICZNYCH. We środę 25 lipca o godz. 4 po południu odbędzie się w lokalu miejskiej szkoły dramatycznej (Stary Teatr) egzamin dla aspirantów dramatycznych, którego odbycie koniecznie jest do uzyskania prawa grania w teatrach zawodowych. Egzamina takie odbywają się w Warszawie przed specjalną komisją egzaminacyjną, lecz krakowska szkoła miejsko uzyskała wyjątkowo pozwolenie odbycia w tym roku egzaminu w Krakowie wobec delegatów Naczelnej Rady artystycznej. Komisji krakowskiej przewodniczyć będzie p. Juljusz Osterwa, a zasiadają w niej dyr. Trzciński, dyr. szkoły p. J. Wiśniowski, reżyser Fr. Wysocki, prezes filji Z. A. S. P. reż. Kułakowski i redaktor „Sceny polskiej" p. Michał Orlicz. Adepci, pragnący w terminie powyższym przystąpić do egzaminu, zechcą zgłosić się w godzinach między 12 a 1 w południe do przewodniczącego filji teatru im. Słowackiego, p. Zygmunta Kułakowskiego, dla wypełnienia deklaracji i złożenia dokumentów osobistych, jak również opłaty egzaminacyjnej w wysokości 50.000 marek i wpisowego 50.000 marek. Niezależnie od tego absolwenci miejskiej szkoły dramatycznej w Krakowie obowiązani są najpierw zwrócić się do dyrektora szkoły prof. Józefa Wiśniowskiego.

—ooo—

Z Polski

WYBUCH NABOJU ARMATNIEGO. Onegdaj rano eksplodował w Tarnopolu w kamienicy przy ul. Mickiewicza, zajętej obecnie przez dowództwo 9 pułku ułanów, w kominie pomieszkania chorążego Burego granat, szrapnel, którego wybuch był tak silny, że wyrwał kawał ściany w suficie, a sprzęty kuchenne w zupełności zdemolował. W chwili wybuchu znajdowała się w kuchni żona chorążego ze swoją siostrą. Siła ciśnienia powietrza rzuciła obie kobiety na ziemię, tak, iż siostra Burowej straciła przytomność i tylko przypadkowi zawdzięczać należy, że życie ich zostało ocalone. Z dochodzeń policyjnych wynika, że ów nabój armatni wrzucony został do komina, a gdy Burowa zapaliła pod kuchnią, celem ugotowania śniadania, ogień spowodował wybuch.

ZNÓW ZATRUCIE MIĘSEM W ŁODZI. Skutki szalonej drożyzny i dewaluacji płac robotniczych nie dają na siebie długo czekać. Od kilku tygodni kroniki policyjne notują wypadki zatrucia artykułami spożywczymi oraz liczne wypadki wykrycia fabryk wędlin z kociego, psiego i końskiego mięsa.

Obecnie mamy znowu do zanotowania tragiczny wypadek otrucia mięsem całej rodziny Wróblewskich (ul. Szopena 8), złożonej z sześciu osób.

—ooo—

Z zagranicy

UCIECZKA EHRHARDTA. „Acht Uhr Abendblatt" donosi z Lipska, że automobil, w którym uciekł Ehrhardt, pochodził z pewnego garażu w Monachjum. Właścicielem tego garażu jest inżynier Terges. Zdołał on uciec. Automobil skonfiskowano.

ARESZTOWANIE SPRAWCY ZAMACHU NA HARDENA. W Wiedniu aresztowano porucznika Ackermanna, który przed rokiem wykonał zamach na Hardena i zbiegł z Niemiec. „Neues Wiener Journal" donosi, że władze niemieckie zażądały wydania Ackermanna.

ŚLEDZTWO O ZAMORDOWANIE WOROWSKIEGO. Ze śledztwa, toczącego się w Lozannie w sprawie zamordowania pełnomocnika rosyjskiego Worowskiego wynika, że Szwajcar Conradi współdziałał z Rosjaninem Poluninem, z którym spotkał się w Genewie w marcu z okazji posiedzenia rosyjskiego Czerwonego Krzyża. Wówczas Conradi oświadczył, że pojedzie do Berlina i zamorduje pierwszego lepszego przywódcę bolszewickiego. W rzeczywistości Conradi pojechał w kwietniu wraz z żoną do Berlina i dopytywał się w ambasadzie rosyjskiej o Cziczerina albo Berensa, dowiedział się jednak, że obaj wyjechali do Moskwy. Wobec tego udał się Conradi do biura rosyjskiej delegacji handlowej, aby spotkać Kranisa. Także i tego nie było wówczas w Berlinie, wobec tego Conradi powrócił do Szwajcarji, a 26 kwietnia prosił listownie Polunina o przysłanie mu 200 franków na podróż do Lozanny. Kwotę tę otrzymał Conradi 6 maja i pisemnie potwierdził jej odbiór. W liście tym pisze Conradi: „Jadę, niech mnie Bóg chroni, jestem pewny, że na Worowskiego przyszedł koniec". Polunin początkowo przeczył, jakoby brał udział w zamachu, później przyznał, że był sam zdecydowany wykonać zamach, gdyby Conradi nie dokonał zamiaru. Rozprawa odbędzie się w pierwszych dniach września przed sądem przysięgłych w Lozannie.

ZA SZPIEGOSTWO. Trybunał Rzeszy skazał na 3 lata więzienia, na 5 lat utraty czci i na postawienie pod dozorem policyjnym kupca Ryszarda Stara, który — jak głosił akt oskarżenia — miał z polecenia rządu polskiego starać się o uzyskanie tajemnic wojskowych.

Repertuar

—o—

Teatr im. Jul. Słowackiego

Sobota: „Fircyk w zalotach".
Niedziela: „Fircyk w zalotach".
Poniedziałek: „Fircyk w zalotach".
Wtorek: „Fircyk w zalotach".
Środa: „Fircyk w zalotach".

Teatr miejski Opera i Operetka

Sobota 21 bm. „Żydówka". Występ I. Manna i H. Hornera.
Niedziela 22 bm. „Sprzedana narzeczona". Występ H. Hornera.

Teatr Bagatela

Sobota popoł.: „Szpieg", wieczór: „Ósma żona sinobrodego".
Niedziela popoł.: „Świt, dzień i noc", wieczór: „Ósma żona sinobrodego".
Poniedziałek: „Ósma żona sinobrodego".
Wtorek: „Znakomity baryton".

Przegląd gospodarczy

—o—

Giełda krakowska z 20 lipca

Akcje bankowe	W tysiącach marek polskich		
	ofiar.	żądano	Transakcje
Bank Przemysłowy I—VIII	45	55	51—54
Bank Hipoteczny	40	50	47
Bank Małopolski	65	75	71—73
Ziemski Bank Kredyt.	28	38	30—35
Powszechny Bank Kredyt.	18	23	
Akc. Bank Związkowy I-IX			
Bank Komercjalny I—IV	15	25	18—22
Bank Kred. w Warszawie	145	155	150
Bank Związ. Spółek Zarob.	400	425	420
Bank Ziemski, Łańcut			
Miljonówka			

Akcje tow. handl. i przem.	W tysiącach marek polskich		
	ofiar.	żądano	Transakcje
P. I. H. I—V-em	50	65	55—60
„Impex"	1,5	2,5	2—2,1
„Pharma" (B. Jawornicki)	80	90	85—86
„Polski Glob"	3,5	4,5	
C. Hartwig, Poznań			
Żegluga Polska	6,5	7,5	6,7—7,25
Zieleniewski I—IVem.	800	850	805—835
Warsz. Parowozy I—III em.	140	170	
H.Cegielski, Poznań I-IX	120	140	121—128
„Potęga" Tow. huty żel.	275	325	
„Lemiesz"			
„Trzebinia" I—VI	220	240	225—235
„Pocisk"	150	180	
Automotor	30	40	35
Portland-Cem. Szczakowa			
Górka	900	1000	940—950
Siersza	710	760	733—755
Tepege I—IV	300	350	320—430
Polska Nafta	85	100	88—110
Oikos	400	450	
Pezet	25	35	
Strug	35	45	46—44
Syndykat Koszyk., Kraków	45	65	
Tłuszcze Trzebinia	400	450	430
„Krakus" I—VI em.	80	100	95—97
Porcelana Ćmielów	170	220	170—220
Fabr. cukru w Chodorowie	600	650	610—630
Elektr. Siersza I—IV em.	50	65	65—62
Zakłady przem. „Ryngraf"			
S. W. Niemojowski	275	325	300—320
Fabr. kapel. w Myślenicach	55	65	

TELEGRAMY GIEŁDOWE

Warszawa, 20 lipca (PAT). Giełda. Waluty. Dolary Stanów Zjednoczonych 128 tys., sprzedaż 129 tys., kupno 127 tys., korony czeskie 3820, marki niemieckie. 0.37.

Czeki: Belgja 6300, sprzedaż 6360, kupno 6240. Berlin 0.388, sprzedaż 0.39, kupno 0.37. Londyn 592.500, sprzedaż 598.500, kupno 586.500. Nowy York 130 tys., do 128 tys. Nowy York drobne sprzedaż 129.500, kupno 1227.500. Paryż 7650, sprzedaż 7730, kupno 7570. Praga 3860. Szwajcarja 22.575, sprzedaż 22.800, kupno 22.350. Wiedeń 178, sprzedaż 180, kupno 176. Włochy 5600.

Zurych, 20 lipca (PAT). Zamknięcie giełdy. Berlin 0.0015. Holandja 221. Nowy York 574. Londyn 25.03. Paryż 33.30. Medjolan 24.35. Praga 16.96. Budapeszt 0.06. Bukareszt 2.95. Belgrad 6.15. Sofja 5.30. **Warszawa 0.0040.** Wiedeń 0.0079 i trzy czw. austrjacka korona stemplowana 0.0080 i pół.

Z TARGU KRAKOWSKIEGO

W piątek płacono na krakowskim targu za 1 litr mleka zbieranego 1500—1800, niezbieranego 2000—2500, kwaśnego 1500—1800. śmietany słodkiej 3000—3500, kwaśnej 8—9 tys., za 1 kg. masła 38 do 40 tys., sera 8.500—9.000, jaja za sztukę 800—850. Ceny jarzyn: 1 kg. ziemniaków nowych 1600—1800, wiązka nowych buraków 2500 do 3.500, wiązka marchwi 3—5 tys., pietruszki 2 do 4 tys., kalarepa od 1600—6000. Ceny drobiu: kura 30—50 tys., para kurcząt 20—45 tys., kaczki żywe 20—30 tys., gęsi 50—60 tys. Ceny owoców: 1 litr wiśni 6 tys., 1 litr malin 10—14 tys., litr borówek 2400—3000, litr porzeczek 5000—5500, litr poziomek 12—14 tys., truskawki 8—10 tys.

GIEŁDA ZBOŻOWA W KRAKOWIE

Kraków, 20 lipca (PAT). Kasza hreczana 720 tys. Tendencja silniejsza.

OBYWATELE!
TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!

W niedzielę 22 lipca o godz. 10 przed południem odbędzie się na placu Szczepańskim (a w razie niepogody w sali „Sokoła" przy ul. Wolskiej)

Zgromadzenie ludowe

z porządkiem dziennym:

DROŻYZNA. — DOKĄD PROWADZĄ NAS RZĄDY ÓSEMKI?

Referent poseł **KAZIMIERZ CZAPIŃSKI.**

Towarzysze! Towarzyszki!

Ósemka czyli chjena przyrzekała wyborcom raj na ziemi, jeśli wybierzecie ich posłów. Chleb, mięso, słowem wszystko miało potanieć, jeśli ósemka dostanie się do rządów!

Od dwóch miesięcy „król kmieci bogatych" Witos z endekami i klerykałami rządzą Polską, niszczą podwaliny państwa, spowodowali spadek waluty, szaloną drożyznę, wpychając klasę robotniczą i urzędniczą w otchłań nędzy i rozpaczy.

Dziś wstydzą się swych posłów z ósemki służące, Zytki, dewotki, mieszczanie i ci z pośród urzędników krakowskich, którzy z rozpaczy głosowali przy wyborach sejmowych za ósemką.

Czas, żeby szerokie masy robotnicze i urzędnicze uświadomiły sobie, że niema dla nich miejsca w obozie kapitalistycznej ósemki, że powinni zorganizować się w obozie walczącej klasy robotniczej — w szeregach Polskiej Partji Socjalistycznej.

Dlatego jawcie się jak najliczniej.

Krakowska Rada Robotnicza PPS.

Przed ogłoszeniem ustawy o amnestji

Warszawa (AW). Uchwalona przez Sejm amnestja znajduje się obecnie w kancelarji cywilnej w Spale, gdzie ma być podpisana przez prezydenta Rzeczypospolitej. Natychmiast po podpisaniu amnestja zostanie ogłoszona. Ma to nastąpić już w **najbliższym czasie.**

Radic przed sądem

Grac (PAT). „Tagespost" donosi z Belgradu, że skupczyna obradowała wczoraj nad wnioskami ministerstwas prawiedliwości o wydanie kilku posłów, w pierwszym rzędzie posła Radica i towarzyszów. Poseł Radic pozostaje pod zarzutem przekroczenia ustawy prasowej, zbrodni przeciw bezpieczeństwu państwa i zdrady stanu oraz pod zarzutem obrazy królowej Marji, o której wyraził się między innemi: Mamy markizę Pompadour, podróżującą ciągle, której podróże kosztują miljony, podczas gdy ubogi lud dalmatyński cierpi głód." Skupczyna uchwaliła wydanie Radica. Przeciw głosowali muzułmanie i klerykali, członkowie serbskiej partji chłopskiej wstrzymali się od głosu.

Sojusznicy opróżniają Konstantynopol

Konstantynopol (PAT). Generał Harrington, dowódca wojsk okupacyjnych w Konstantynopolu, opracował już plan ewakuacji wojsk sojuszniczych lądowych i morskich.

Zmiany w projekcie podatku majątkowego

(PAT) Warszawa, 20 lipca.

Na wczorajszem posiedzeniu komisji skarbowej przystąpiono do rozprawy nad projektem ustawy o podatku majątkowym. Po referacie pos. Wierzbickiego minister skarbu Linde zgłosił do projektu poprawki, polegające na tem, że w art. X ma być zaznaczone, że podatek zostaje przeznaczony **na cel naprawy skarbu Rzeczypospolitej.** Rząd pragnie otrzymać z tego podatku **1 miljard franków szwajcarskich złotych,** zamiast przewidzianych przez poprzedniego ministra Grabskiego 750 miljonów. Minister proponuje zmianę, polegającą **na podwyższeniu skali podatku o 30%** Skala podwyższona zaczynałaby się przy 2000 franków 2.6%, a kończyłaby się przy 10 miljonach na 13 procentach. Do art. VIII rząd wniósł poprawkę, dotyczącą szacowania majątku. W myśl tej poprawki **posiadłości ziemskie miałyby być szacowane według pewnego szematu dla teisamej kategorji ziemi.** Dla szacowania przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych mają służyć za podstwę **księgi handlowe** oraz przy przewalutowaniu. Do art. IX złożona została poprawka, według której pobór ma nastąpić **w 10 półrocznych ratach** zamiast w 5 przewidzianych przez b. ministra Grabskiego.

Po przemówieniu ministra skarbu wywiązała się bardzo ożywiona dyskusja. Poseł **Wierzbicki** zaznaczył, że uważa za wskazane określenie kontyngentu podatku w ustawie w wysokości 1 miljarda franków złotych. Pos. **Łypacewicz** (Wyzwolenie) oświadczył, że uważa podatek majątkowy za przedwczesny, albowiem przewiduje ogromne trudności. W rzeczywistości stosunki gospodarcze są nieuregulowane i niema stabilizacjii marki, wobec czego mowca nie wierzy w możliwość przeprowadzenia tego podatku. Pos. tow. **Diamand** zaznaczył, że cały podatek i cel, na który ma być użyty, **nie jest dość jasno określony.** Mowca sądzi, że rozłożenie na 5 lat wobec potrzeb państwa jest zbyt długie. Nawet 30%-owa podwyżka nie zaspokoi tych potrzeb, a wreszcie sądzi, że minimum jest zbyt małe.

Jeden z powodów upadku p. Grabskiego

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 20 lipca.

Dzisiejsza prasa wieczorna podaje wedle łódzkiego „Kurjera Informacyjnego" jedną z przyczyn upadku ministra skarbu, mianowicie (podane już przez nas) żądanie chjeny i Piasta, aby skarb **państwa zapłacił ich rachunki wyborcze.**

Prasa domaga się, aby bez względu na to, czy chjena-Piast się zgodzą czy nie, Sejm wystąpił z wnioskiem nagłym, wzywającym Najwyższą Izbę kontrolną do zajęcia się tą sprawą.

Skutki umizgów p. Seydy do Czech

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 20 lipca.

Klęska polityki p. Seydy w stosunku do Czech okazuje się obecnie w całej jaskrawości. Główny organ czeskiej narodowej demokracji „Narodni Listy" piszą, że parlament i opinja publiczna w Czechach są **po stronie Benesza i popierają jego stanowisko w sprawie Jaworzyny.** To samo pismo w artykule pod tytułem „Sanacyjny kryzys w Polsce" ubolewa obłudnie z powodu antyczeskiej orjentacji polityki polskiej.

Zgoda Francji na międzynarodową komisję rzeczoznawców

Paryż (PAT). „Chicago Tribune" donosi ze strony autorytatywnej, że główną koncesję, jaką Theunis uzyskał od Poincarego, jest, iż **Francja zgodzi się na międzynarodową komisję rzeczoznawców,** jeżeli w odpowiedzi angielskiej znajdzie się w tej sprawie odpowiednia formułka. Francja — jak twierdzi dalej dziennik — byłaby gotowa zgodzić się na tę komisję także wtedy, jeżeli na rzeczoznawców będą powołani zastępcy amerykańscy i neutralni.

ODPOWIEDŹ ANGIELSKA JESZCZE NIE GOTOWA

Londyn (PAT). Gabinet obradował wczoraj przez dwie i pół godziny nad dokumentami, które mają być wysłane do aljantów i do Stanów Zjednoczonych, t. j. nad projektem odpowiedzi oraz nad pismem, które będzie wstępem do tej odpowiedzi i nad komentarzem. Wszystkie te trzy dokumenty zostały skoncypowane przez lorda Curzona. Biuro Reutera dowiaduje się, że decyzja jeszcze nie zapadła i nie powinno nikogo dziwić, jeżeli wysłanie dokumentów do aljantów i do Stanów Zjednoczonych przeciągnie się **do przyszłego tygodnia.**

TREŚĆ ODPOWIEDZI ANGIELSKIEJ

Berlin (PAT). „Berliner Zeitung am Morgen" donosi z Londynu, że na wczorajszem posiedzeniu rady gabinetowej postanowiono przedstawić aljantom i neutralnym angielski punkt widzenia w sprawie niemieckiej w formie trzech pism. — Pierwsze pismo będzie zawierać projekt angielskiej noty do Niemiec, określającej stanowisko rządu angielskiego wobec niemieckiego memorandum w ten sposób, że **zdolność płatniczą Niemiec mają zbadać rzeczoznawcy.** Drugiem pismem będzie memorjał do aljantów i do Stanów Zjednoczonych, określający, wedle jakich ogólnych wytycznych Anglja uważa za możliwe rozwiązanie problemu reparacyjnego. Trzecie pismo jako następne, zawierać będzie wezwanie aljantów do wypowiedzenia opinji o angielskim projekcie odpowiedzi dla Niemiec, oraz do oświadczenia się, czy aljanci są gotowi podpisać notę angielską.

NIEPOKÓJ W BERLINIE

Wiedeń (PAT). „Neue Freie Presse" donosi z Berlina: Koła polityczne z wielkim niepokojem śledzą nadchodzące od kilku dni z Londynu wiadomości, z których wynika, że rząd angielski, zwłaszcza w kwestji biernego oporu, **jest gotów poczynić rządowi francuskiemu najdalej idące ustępstwa.** W kołach tych podnoszą, że Niemcy byłyby bardzo zdziwione, gdyby Anglja, która dotychczas ujawniała pewne zrozumienie dla niemieckiego stanowiska prawnego, obecnie zmieniła swój pogląd. Gdyby Niemcy doznały na tym punkcie rozczarowania, zaufanie Niemiec do Anglji zmieniłoby się bardzo.

Sytuacja strajkowa

ROKOWANIA W ŁODZI

Warszawa (AW) „Gazeta Warszawska" donosi na podstawie wiadomości zaczerpniętych z kół miarodajnych, że w sprawie strajku w Łodzi toczą się rokowania w województwie łódzkiem. **Przemysłowcy zgodzili się na stosowanie wskaźnika drożyźnianego.** Ustępstwo to przyczynić się może do załagodzenia konfliktu. Istnieją także **szanse rychłego załagodzenia konfliktu** strajkowego na Śląsku Cieszyńskim.

DALSZA REGULACJA PŁAC

Warszawa (AW). „Przegląd Wieczorny" donosi, że minister pracy Darowski rozpoczął konferencje z inspektorami pracy. Punktem ciężkości jest sprawa ustalenia zasad **dalszego regulowania płac.**

KONFERENCJA ZE ZWIĄZKAMI ZAWODOWYMI

Warszawa (AW). Dnia 19 bm. odbyła się z polecenia ministra pracy i opieki społecznej narada u głównego inspektora pracy z przedstawicielami wszystkich organizacyj zawodowych robotników przemysłu metalowego. Główny inspektor pracy poinformował przedstawicieli Związków zawodowych o stanowisku przemysłowców, którzy na odbytem u ministra posiedzeniu oświadczyli, że strajk obecny w przemyśle metalowym ma ich zdaniem podkład polityczny, gdyż został wywołany przez żywioły komunistyczne, stojące poza związkami. Wobec tego przemysłowcy uważają obecne rokowania za **bezcelowe** i gotowi są podjąć je wtedy, gdy związki strajk zlikwidują. Z oświadczeń złożonych przez związki wynika, **że strajk ma podłoże czysto ekonomiczne,** a powodem jego wybuchu była decyzja reprezentantów robotniczych mężów zaufania. Aczkolwiek **kierownictwo strajku jest w rękach Związków,** nie uważają one za możliwe przystąpić do jego likwidacji, nie uzyskawszy konkretnych ustępstw od przemysłowców.

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 20 lipca.

Z **Częstochowy** donoszą o godzinie 12.10 w południe: Manifestacyjny strajk powszechny jako protest przeciw onegdajszym krwawym zajściom **został zakończony.** Strajk w fabrykach włókienniczych trwa dalej. Dotąd rokowań nie wszczęto.

Z **Łodzi** donoszą: Wojewoda Rembowski zwołał konferencję obotników i przemysłowców. Na konferencji fabrykanci mają dać odpowiedź, czy zgadzają się na warunki przedstawicieli rządu. Po ulicach miasta krążą **piesze i konne patrole policyjne.**

W **Warszawie** wedle doniesienia „Przeglądu Wieczornego" sytuacja w przemyśle metalowym nie uległa **żadnej zmianie.** Po oświadczeniu fabrykantów, uchylającem się od rokowań, nie pozostało nic innego jak **interwencja rządu,** gdyż w przeciwnym razie może dojść **do poważnych następstw.** Prasa ironicznie zaznacza, że dziwi się, iż rząd dotąd nie opanował sytuacji, że nie skłonił przemysłowców do ustępstw, mimo że są „skuzynowani" z rządem tak blisko, jak nikt inny.

Biała, 20 lipca.

Dziś przed poł. odbyło się zgromadzenie strajkujących na pl. Blich w Bielsku. Spokoju nigdzie nie zakłócono. Porządek do 12 w poł. utrzymywała **milicja robotnicza,** policja zaś na mieście się nie pokazała na skutek konferencji odbytej w dyrekcji policji z przedstawicielami Związków zawodowych. Robotnicy wysłuchali referatów tow. Sokołowskiego i Pająka, poczem uchwalili **wytrwać w strajku aż do zwycięstwa.**

Na skutek interwencji tow. dra Grossa, posła na Sejm śląski tow. Macheja oraz Pająka, tudzież interwencji w Warszawie posła tow. Regera **wszyscy aresztowani sekretarze i robotnicy, z wyjątkiem dwóch, zostali dziś po poł. uwolnieni.**

Dziś odbyła się druga konferencja z Związkiem przemysłowców w obecności przedstawicieli władz miejscowych i delegata ministerstwa pracy. **Rezultatu nie osiągnięto.** Jutro dalszy ciąg konferencji.

Nowy generalny komisarz wyborczy

Warszawa (PAT). Prezydent Rzeczypospolitej zamianował sędziego sądu najwyższego Marjana Krasowskiego generalnym komisarzem wyborczym. (W jakim celu teraz mianowano tego komisarza?).

Praga i Belgrad przeciw Polsce

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 20 lipca.

Z Pragi donoszą: **Praga i Belgrad są przeciw przyjęciu Polski do małej ententy.** Wedle kół dyplomatycznych czeskich **Polska i Rumunja chciałyby wciągnąć małą ententę do polityki antyrosyjskiej,** co nie leży w programie Czech i Jugosławji.

Przed zamachem stanu w Grecji

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 20 lipca.

„Przegląd Wieczorny" donosi z Zagrzebia: W Grecji przygotowuje się **zamach stanu.** Znany z poprzedniej rewolucji pułkownik Plastiras udał się na Kretę, gdzie też została skoncentrowana flota grecka. Krążą pogłoski, że admirał Hadsikos zamierza ogłosić Grecję **republiką.**

L. 1706/1923
B. b.

OGŁOSZENIE!

Magistrat miasta Krakowa podaje do powszechnej wiadomości, że gmina m. Krakowa ma do sprzedania 8 parcel w bloku willowym Nr. XII na gruntach pofortyfikacyjnych za ulicą Karmelicką i Łobzowską. Oferenci mają w podaniu podać numer parceli i cenę oferową w słowach i liczbach, jakoteż załączyć podpisane warunki i kwit kasowy na wadjum, które Kupujący złoży w wysokości 5%, oferowanej ceny kupna.

Podania ofertowe należy wnosić w opieczętowanych kopertach do Budownictwa miejskiego Oddz. B. na ręce Pana Naczelnika tegoż Urzędu najpóźniej do 15 sierpnia 1923 r.

Plany parcel przeznaczonych na sprzedaż, warunki sprzedaży i t. p. są wyłożone do przeglądnięcia w Biurze Budownictwa miejskiego, Oddział B, pokój Nr 21, gmach Magistratu, III. p., główne wejście od ulicy Poselskiej, w godzinach od 11—12 codziennie.

Kraków, dnia 19 lipca 1923 r.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa.

CZARNA AKTÓWKA

w wagonie kolejowym III-ciej klasy pociągu Nr. 13, Warszawa—Kraków została zapomniana rano dnia 16 lipca b. r. w stacji Trzebinia.

Aktówka nie zawierała żadnych kosztowności lub pieniędzy, lecz tylko rachunkowe pisma z pomiarów geometrycznych. 3914

Uczciwy znalazca zechce oddać aktówkę tę za wynagrodzeniem Mp. 500.000, w redakcji niniejszego pisma lub w Dyrekcji kopalni Matylda obok Chrzanowa.

ZAWIADOMIENIE.

Gdy od czerwca b. r. podniosły się ceny węgla górnośląskiego dwukrotnie, bo o 58% a następnie od całości o dalsze 30%, oraz podniosły się świadczenia dla personalu i równocześnie wskutek dewaluacji marki wszystkie wydatki z ruchem fabryki połączone, zmuszoną była Komisja gazowo-elektryczna, na posiedzeniu dnia 13 lipca 1923, uregulować cenę gazu za rachunki z okresu siódmego 1923, bez względu na termin odczytywania gazomierzy na:

Mp. 4000 za 1 m.³ 3904

Należytości te będą inkasowane od 1 sierpnia.

Dyrekcja Gazowni zawiadamia o tem P. T. Konsumentów i uprasza by ci P. T. Odbiorcy, którzy na powyższą cenę się nie zgadzają zechcieli o tem zawiadomić Dyrekcję gazowni listem poleconym i równocześnie zaprzestali używania gazu.

Gazomierze te będą zabrane i ustawione innym zgłoszonym odbiorcom. Używanię gazu po niniejszem ogłoszeniu będzie dowodem akceptacji ceny gazu po Mp. 4000 za 1 m.³

KRAKOWSKA GAZOWNIA MIEJSKA.

Okręgowy Związek Kas Chorych w Krakowie, ulica Batorego L. 5.
ogłasza niniejszem

KONKURS 3910

na posadę elektromontera Lecznicy Związku.

Wymagane warunki: 1. Doskonałe świadectwa z dotychczasowej pracy. 2. Nieprzekroczony 35 rok życia. 3. Wolność w służbie wojskowej. 4. Znajomość języka niemieckiego celem odbycia uzupełniających kursów w Niemczech.

Zgłoszenia z podaniem warunków, odpisami świadectw, tylko pisemnie. Oferty nieuwzględnione bez odpowiedzi.

Redaktor naczelny: Emil Haecker. Redaktor odpowiedzialny: Stefan Czerwieniec.
Nakładem Ludowej Spółki Wydawniczej „Naprzód" w Krakowie. Czcionkami Drukarni Ludowej w Krakowie, Dunajewskiego 5 (tel. 1310).